

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 2-GO SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 212

Nadużycia przy dostawach we Lwowie.

Bogaty dostawca aresztowany za oszustwa.

Zołnierze jedli koninę miast mięsa wieprzowego.

Lwów, 2 sierpnia.

W poniedziałek rano rozeszła się we Lwowie sensacyjna wiadomość o aresztowaniu za zbrodnie oszustwa bogatego przemysłowca lwowskiego, właściciela szeregu kamienic i sklepów oraz dostaw mięsa dla wojska, Józefa Nowaka.

Aresztowanie Nowaka jest rezultatem kilkutygodniowych smutnych dochodzeń, przeprowadzonych przez brygadę do walki z lichwą przy urzędzie śledczym.

Na trop oszukańczych afer Nowaka wpadła policja przy sposobności badania nadużyć w rzeźni miejskiej, będących obecnie przedmiotem śledztwa ministerjalnej komisji lustracyjnej i idąc po nitce do kłębka ujawniła szereg zbrodniczych manipulacji. I tak stwierdzono, że Nowak dostarczał do 19 p. p. wyrobów masarskich wytwarzanych z flaków wołowych z domieszką wieprzowiny i że przy pomocy fałszywej pieczęci komisji odbiorczej 19 p. p. znaczył jako przyjęte dla wojska sztuki mięsa i słoniny najpośledniejszego gatunku, w rzeczywistości przez komisję te nieprzyjęte.

Odrębną rubrykę stanowią oszustwa skarbowe Nowaka. Otóż w piwnicy jed-

nej z kamienic przy ul. Piekarskiej posiadał Nowak olbrzymi magazyn nieopodatkowanych wódek i spirytusów. Magazyn ten był tak znakomicie zamaskowany przy pomocy drzewa i worków z solą, iż komisja skarbowa przybyła tam na skutek anonimowego doniesienia nie zdołała go wykryć.

Dostawowe oszustwa Nowaka trwały od lat kilku.

W roku ubiegłym wykryta została

wprawdzie afra dostawy koniny zamiast mięsa wieprzowego do 19 p. p. i fakt ten został udowodniony ekspertyzą weterynarza Fiołskiego. Jednakowoż jak obecnie zeznają świadkowie Nowak zmusił swych czeladników do fałszywego zeznania pod pręgą, iż uczyniony mu zarzut jest nieprawdziwy.

Afra Nowaka poruszyła cały Lwów, a to ze względu na stosunki łączące go z wieloma osobistościami miasta.

Rzucił się pod koła pociągu

z rozpaczy, że nie mógł znaleźć posady.

Łódź, 2 sierpnia.

W pobliżu wsi Zabieniec, gminy Radogoszcz wczoraj o godzinie ósmej wieczorem rzucił się pod pociąg zdrajca do Łodzi, jakiś młodzieniec lat około 22.

Maszynista nie zdążył wstrzymać lokomotywy. Koła wagonów odcięły desperatowi nogi i ręce.

Gdy wydobyto go z pod pociągu nie dawał już żadnych znaków życia.

Wezwane pogotowie stwierdziło

zgon. Policja nie ustaliła dotychczas nazwiska zmarłego. Nie posiadał on żadnych dowodów osobistych.

Znaleziono przy nim jedynie list do narzeczonej tej treści:

Kochana Józio! Wybacz, iż odbieram sobie życie. Nie mogę już dłużej męczyć się. Straciłem nadzieję znaleźć dla posady. Nie rozpaczaj! Nie wartol...

List był bez adresu.

Zamaskowani bandyci

napadli na zawiadowcę stacji i zrabowali mu 3150 zł.

Kielce, 2 sierpnia.

Na stacji kolejowej Koniecpol pod Kielcami dokonano onegdaj zuchwałego a zarazem dość zagadkowego napadu bandyckiego.

O godzinie 11 w nocy kiedy zawiadowca stacji Aleksander Maliszewski znajdował się w pokoju służbowym w towarzystwie żony, nagle z trzaskiem otworzyły się drzwi do kancelarii wtargnęło dwu zamaskowanych bandytów z rewolwerami w rękach.

Na widok bandytów żona zawiadowcy usiłowała wszcząć alarm, lecz jeden z napastników podbiegł do niej i chwycił ją za gardło.

Jednocześnie drugi bandyta przyłożył lufę rewolweru do skroni zawiadowcy, żądając wydania pieniędzy.

Napastnicy wyrwali zawiadowcy przemocą klucze od kasy ogniotrwałej i otworzyli ją.

W kasie znajdowało się 3.159 złotych nadesłanych przez dyrekcję kolei w Radomiu na wypłatę pensji pracownikom kolejowym na stacji Koniecpol. Pieniądze te bandyci zrabowali.

Uciekając zamknęli za sobą drzwi na klucz, tak, że uwięziony zawiadowca stacji nie mógł wezwać pomocy.

Policja zarządziła pościg za bandytami.

Tajemnicza butelka i tragiczny list

kobiecy porwanej przez handlarzy żywym towarem.

Specj. sł. telegr. „Expressu”.

Preszburg, 2 sierpnia.

W Dunaju obok mostu znaleziono wczoraj pływającą flaszkę w której wnętrze znajdowała się zapisana kartka. Treść jej była następująca:

„Jestem porwana przez handlarzy żywym towarem. Wiozą mnie do Konstantynopola. Greta Wiemer”.

Tajemnica tego listu jest obecnie przedmiotem dochodzeń policyjnych. Jeżeli cała ta historia nie jest mistyfikacją, wówczas możliwe jest, że butelka przyplynie z Wiednia, skąd nieszczę-

śliwą dziewczynę porwali handlarze.

Zawiadomiono o tem policję wiedeńską.

(Przyp. red. — W swoim czasie, nie dalej jak przed miesiącem znaleziono również pływającą butelkę, w której ukryty był analogicznej treści list na Wiśle pod Warszawą. I w tym wypadku do chodzenie policyjne utknęło na martwym punkcie ze względu na trudność stwierdzenia, czy chodzi tu o istotną tragedję porwanego dziewczęcia czy też zwykłą mistyfikację

Krytykować — rzecz
zdrowa,
Ale uśmieć się — można.
ZA UCZYNNIKI I ZA SŁOWA
CZESTO KARA JEST SUROWA.
TYLKO MYŚLI — TO POTĘGA,
KTÓREJ KARA NIE DOSIĘGA



W CZASACH CARSKIEJ DYKTATURY
ZA SAŻNISTE SKRYTY MURY
CZŁEK SIĘ SKŁADAŁ „WSJEWÓ
SORTA”
Z CIAŁA, DUSZY I „PASZPORTA”.
DAWNO POSZEDŁ CAR DO CZOR-
TÓW
I NIE MAMY DZIŚ PASZPORTÓW,
TYLKO... DOWÓD OSOBISTY
I... GRANICZNY MUR SAŻNISTY.



OCZYWIŚCIE NIE WYJAWIE,
CO O DANEJ MYŚLE SPRAWIE,
GDYBYM SETNĄ CZĘŚĆ POWIE-
DZIAŁ
JUŻBYM DAWNO W „CIUPIE” SIE-
DZIAŁ

Romantyczne uprowadzenie

łodzianki z Zakopanego.

Z Zakopanego donoszą:

Onegdaj p. L. nauczycielka z Łodzi doniosła o uprowadzeniu swej bratanicy Ireny L., przez dwóch osobników, którzy mieli wyjechać z nią pociągiem z Zakopanego. Okoliczności w których uprowadzenie miało miejsce, przedstawiają się tajemniczo, zwłaszcza, że zeznania panny L. w tej sprawie są niejasne.

Organa policyjne prowadzą poszukiwania za tajemniczymi amantami. Zachodzi przypuszczenie, że trójka ta nie wyjechała z Zakopanego.

Chamberlin

wzbił się na samolocie
z pokładu okrętu.

Nowy Jork, 2 sierpnia.

Ażeby wykazać możliwość uruchomienia komunikacji lotniczej z okrętów znajdujących się na oceanie, wzbił się dzisiaj Chamberlin z pokładu okrętu „Lewiatan”, znajdującego się o 150 km. od Nowego Jorku i wylądował następnie w Nowym Jorku.

Wobec tego istnieje bez wątpienia możliwość uruchomienia komunikacji lotniczej pomiędzy portami a okrętami, znajdującymi się w drodze.

Dyrekcje linii okrętowych przewożących pocztę do Europy noszą się z zamiarem dosyłania w ten sposób listów, wskutek czego czas trwania podróży po czty skrócił by się o 48 godzin.

Ognista kula pioruna

wędrowała po Zakopanem

podczas ostatniej burzy.

Zakopane, 2 sierpnia.

Podczas ostatniej burzy nad Zakopanem, piorun tak zwany kulisty, wędrował w promieniu półtora kilometra od miejsca uderzenia.

W elektrowni miejskiej widziano ognistą kulę pioruna, który spalił elektromierze wysokiego napięcia, wszystkie żarówki na ulicach, trzy lampy łukowe oraz elektromierz w pewnej willi. W pobliżu elektrowni ukazała się kula ognista wielkości dużej pomarańczy, która przesunęła się w powietrzu stosunkowo dość małą szybkością nad głową kilkumiesięcznego dziecka. Kula ta natrafiwszy na muszlę wodociągową eksplodowała, jak granat, z hukiem, rozrywając ją na drobne części, dziecku zaś nie robiąc najmniejszej obrazy.

Samobójstwo oficera

w Stryju

z obawy przed zwolnieniem

ze służby wojskowej.

Stryj, 2 sierpnia.

Dziś pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru kapitan Bronisław Eichler.

Wpadł on w silną depresję wskutek wiadomości, jakoby w związku ze złym stanem zdrowia miał być zwolniony ze służby wojskowej.

Angielski król prasy przeciwko min. Benes- szowi.

**Lord Rothemere oświad-
cza, iż
będzie nieoficjalnym
ambasadorem Węgier
w Londynie.**

Wśród wakacyjnej kanikuli dyplomatycznej wielkie zainteresowanie budzi kampania prasowa, prowadzona przez potentata angielskiego lorda Rothemere z czechosłowackim ministrem Beneszem. Dyskusja toczy się na temat utrzymania istniejących granic Węgier, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Lord Rothemere, który poznał Węgry podczas swego dwudniowego pobytu w czasie Zielonych Świąt, na łamach „Daily Mail” wystąpił z artykułem w obronie Węgier, dowodząc potrzeby poprawienia ich granic i zwrócenia im tych terenów, które są zamieszkałe przez ludność węgierską.

Na to odpowiedział ostro w senacie min. Benesz, wywodząc, iż lord Rothemere pcha w ten sposób do wojny.

Wydawca angielski, który potrzeba pokoju argumentował swoje prowęgierskie deklaracje — zirytowany, odpowiedział p. Beneszowi brutalnie, posuwając się nawet do przypominania p. Beneszowi, iż bez pomocy ententy wogóle Czechosłowacja by nie istniała, a krew żołnierzy angielskich nie została przelana na usprawiedliwienie niesprawiedliwości i bezprawia, uprawianego przez Czechosłowację. Zapowiada też, iż będzie w dalszym ciągu bronił Węgrów, jako ich nieoficjalny ambasador w Londynie.

Benesz odpowiedział na to depeszą, w której oświadcza, iż jako osobistość urzędowa nie może niestety przeprowadzić polemiki z Rothemere, ale gotów jest w każdej chwili służyć mu wszelkimi wyjaśnieniami.

Zdaje się, wystąpienie lorda Rothemere było w założeniu swem skierowane przeciwko Rumunii. Wystąpienie tak wybitnej osobistości politycznej, jak Benesz, nadało całej sprawie zapaszkę i rozdeło rzecz na całą małą ententę.

Jeżeli chodzi o Czechosłowację, to głos Rothemere, który dobywa z przeszłości widmo niewoli węgierskiej, wywołało bardzo silne poruszenie. Szczególnie na Słowacznynie. Kraj ten przez wielki niewoli, doprowadzony do zniszczenia, i nędzy, instynktownie broni się przeciwko wszystkiemu, co stwarza niebezpieczeństwo węgierskie.

Pod tym względem panuje całkowita jednomyślność pomimo wielkich różnic pomiędzy poszczególnymi odłamami myśli w Czechosłowacji.

Rzecz nabiera już charakteru pewnego politycznego skandalu. Poza polemizującymi i zainteresowanymi zaczynają zabierać głos także i inni, a wysoce znamienne są głosy francuskie, które hamują temperamenty angielskie. Co więcej, bardzo charakterystyczne są pogłoski o zamierzonym przyjeździe księcia Walii do Czechosłowacji, jakby celem osłabienia wystąpienia Rothemere'a i nadania im charakteru osobistego, dalekiego od oficjalnej opinii wielkobbrytyjskiej.



Operator filmowy — cudotwórca kina

Jak się robi sztuczki filmowe?

W jaki sposób jeden aktor gra podwójną rolę dwóch podobnych do siebie osób?

Zdjęcia filmowe dokonuje operator przy pomocy aparatu kinematograficznego. Aparat kinematograficzny jest w konstrukcji swej podobny zasadniczo do fotograficznego tylko zamiast klisz używa się taśmy filmowej, dzięki czemu można otrzymać ciągłość zdjęcia.

Naogół używa się aparatów, których rączkę operator kręci jednostajnym, ustalonym ruchem.

Jednym z najważniejszych postępów techniki w aparatach jest możliwość sprawdzania już podczas kręcenia filmu jednoczesnego oglądania zdejmowanej sceny przez matówkę.

Do operatora należy również umiejętność odpowiedniego oświetlenia atelier. Operator musi się zorientować czy światło nie jest za słabe przez co obraz wychodzi ciemny lub też czy nie jest zbyt silne, wtedy bowiem obraz jest jasny lecz płaski.

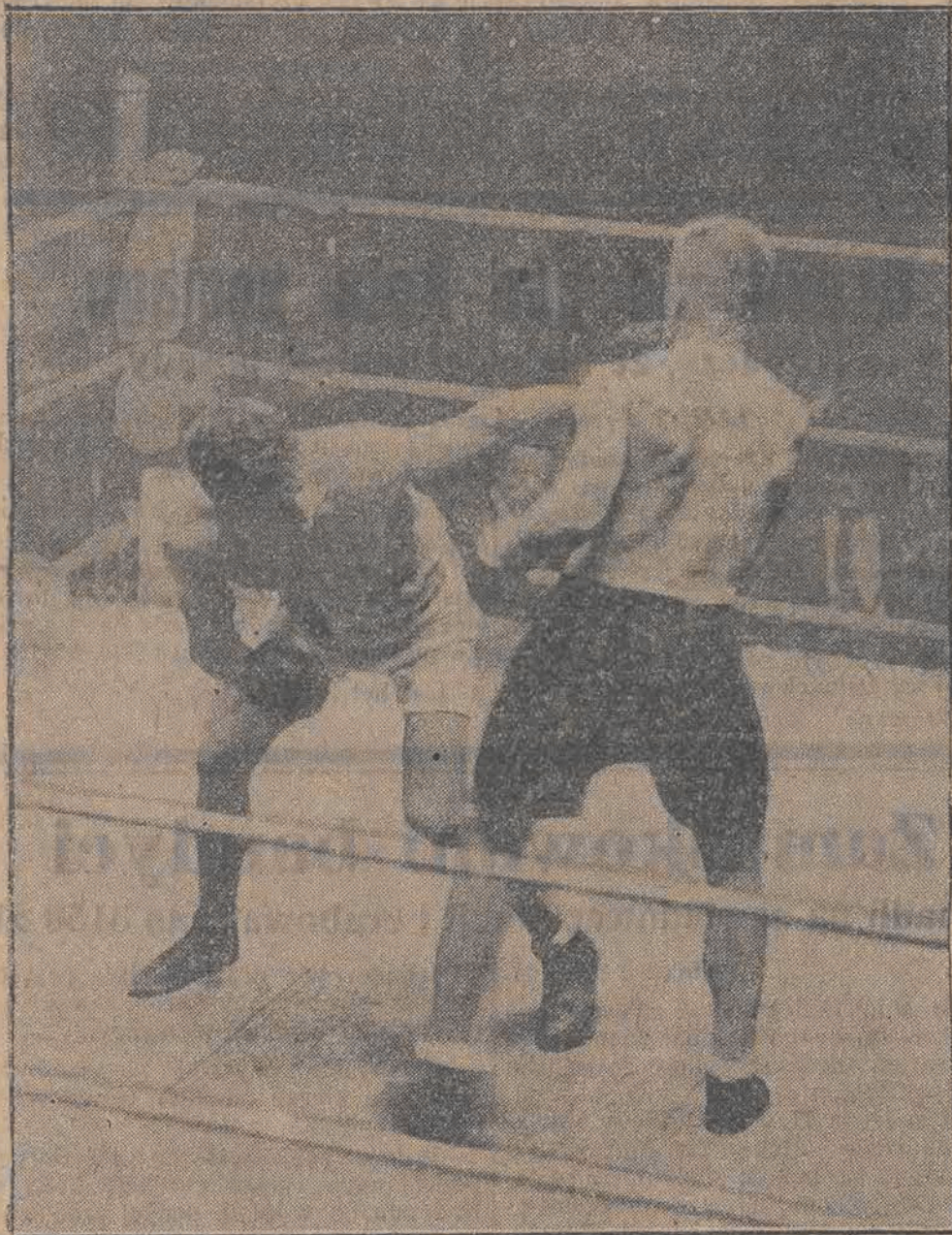
Nastrobi obrazu często wywołany jest

właśnie oświetleniem. Inne jest oświetlenie ponurej izdebki, w której porzucona dziewczyna napróżno oczekuje powrotu kochanego mężczyzny, a inne, gdy zakochana i szczęśliwa para rozmawia przy kominku.

Bardzo często światło odgrywa rolę dem widza rolę uprzedzenia o tem co nastąpi, często też używane jest jako efekt kontrastu np. rozegranie się wielkiej beznadziejnej tragedji w jasne słoneczne południe.

Bardzo często operator dokonuje zdjęć w niewygodnych warunkach. Operator Paul Guichard w towarzystwie reżysera Epsteina wspiał się na Etnę poprzez roztopioną masę lawy i na pół uduszony dokonał jednak z zupełną pogardą dla niebezpieczeństwa zdjęć.

Operator Paul da Clarval zdejmował regaty w Monaco z hydroplanu. Podczas zdjęć hydroplan spadł i operator odniósł poważne rany.



W Londynie odbył się mecz bokserski między znanymi zawodnikami włochem Ubaldo i angikiem Billy Adair, przyczem knock-outem zwyciężył włoch.

Jak pielęgnować wzrok?

Rady niemieckiego okulisty.

Jeden z okulistów niemieckich podaje szereg następujących przepisów, których trzymać się należy, chcąc nie być narażonym na choroby oczne:

- 1) Głęboko nie należy wpatrywać się w silne źródło sztucznego światła, ani też patrzeć na słońce.
- 2) Przy czytaniu, pisaniu, szyciu itd. należy zawsze siedzieć prosto i trzymać kapt, książkę lub robotę w odległości 30 centymetrów od oczu.
- 3) Trzeba unikać przy pracy półmroku i ustawicznego wahan się siły światła, gdyż to jest dla oczu bardzo szkodliwe.
- 4) W pozycji leżącej, jak również podczas jazdy lub też szybkiego chodzenia nie należy czytać, gdyż oczy przy tem silnie się męczą.

5) Rękopisy lub książki, drukowane bądź pisane drobnym drukiem lub pismem należy odczytywać tylko przez czas krótki z licznymi przestankami.

6) Przy bólu oczu wskutek dłuższego czytania lub pisania, należy stanowczo oczem dać wypoczynek.

7) W wypadkach, gdy wpadnie cośkolwiek do oka, nie należy go trzeć, lecz czekać, póki nie pobędziemy się obcego ciała z oka przy pomocy lez.

8) Codziennie należy obmywać oczy świeżą, czystą zimną wodą.

9) W razie jakiegokolwiek cierpienia oczu, choćby nawet zwykłego zapalenia, zwracać się natychmiast o poradę do specjalisty

Operator Syhart został podczas zdjęcia porwany przez huragan i odnaleziono go już nieżywym.

Wypadków takich można przytoczyć bardzo dużo.

Ostatnio film bywa kręcony nie przez jednego, lecz przez dwóch operatorów, w większych obrazach zaś przez kilku lub nawet kilkunastu (np. w obrazie „Dziś i jutro Przykazań”).

Jest to robione z dwóch względów, przede wszystkim po to aby móc wybrać najlepiej udane zdjęcia, a poatem, aby mieć podwójny negatyw dla zrobienia większej ilości dobrych kopii.

Od umiejętności operatora zależy również dobre wykonanie sztuczek filmowych, t. zw. tricków.

Zdarza się niekiedy, że jeden aktor gra podwójną rolę dwóch osób niezmierznie do siebie podobnych i, że w niektórych scenach musi się jednocześnie w obu postaciach pokazać, a nawet podać rękę lub z samym sobą się całować. Scenę taką robi się w następujący sposób:

Obiekt w aparacie zostaje do połowy zasłonięty specjalną zasłoną, dzięki czemu tylko część danej dekoracji, powiedzmy pokoju, zostaje zdjęta i wychodzi tylko na połowie taśmy filmowej. Druga połowa taśmy pozostaje czysta. W tej części pokoju, która jest zdejmowana, gra aktor w roli pierwszej postaci. Dla ułatwienia mu gry i zorientowania się w drugiej części pokoju, tej która obecnie wcale na taśmie nie wychodzi, znajduje się aktor, który tymczasem markuje grę w tej drugiej postaci. Jeżeli akcja wymaga aby podali sobie ręce, to właściwy aktor z tym, którego nie widać, podają je sobie. Naturalnie na taśmie została sfotografowana ręka tylko jednego aktora w ruchu podania.

Po ukończeniu odkręca się taśmę od początku i zasłania się poprzednio odsłoniętą część obiektu. Teraz fotografuje się tę część pokoju, która przedtem była niewidoczna. W ten sposób otrzymuje się zdjęcie na drugiej części taśmy, która poprzednio została czysta. Właściwy aktor przebiera się za drugą postać i przychodzi do zdejmowanej części pokoju. Aktor markujący tylko znajduje się w tej części pokoju, która poprzednio była już zdjęta a obecnie wcale nie wychodzi. Przy podaniu sobie ręki obie ręce — poprzednio sfotografowane i obecnie schodzą się. Naturalnie jest bardzo trudno trafić w zupełnie to samo miejsce i często trzeba takie sceny parokrotnie powtarzać, zanim wyjdą zupełnie dobrze.

Do trickowych zdjęć należą również wizje.

Do wizji robi się naprzód zwykłe zdjęcie potem odkręca się taśmę od początku i fotografuje się na poprzednim zdjęciu postać mającą się ukazać jako wizja. Postać tę fotografuje się na tle z czarnego aksamitu. Czarne tło nie odznacza się wcale, a po przez sfotografowaną postać widzi się poprzednie zdjęcia zrobione na tej samej taśmie. W ten sposób otrzymuje się wrażenie przejrzystości.

Reorganizacja zakładów Forda.

Techniczna reorganizacja zakładów Forda trwa w dalszym ciągu i kosztuje dziennie około 1 mil. dol. nie licząc strat, wywołanych zmniejszeniem produkcji. Nowy typ samochodu Forda, który ukaże się na wiosnę 1928 r., ma się nazywać Linford (Lincoln Ford).

Olbrzymi samolot.

Amerykański przedstawiciel Tow. budowy motorów lotniczych Dorniera oświadczył na bankiecie, wydanym na cześć lotnika angielskiego Courtney'a, że obecnie buduje się we Friedrichshafen olbrzymi statek powietrzny, przeznaczony dla lotów transatlantyckich. Statek będzie posiadał motor o sile 7.100 HP i pomiesci w specjalnych kabinach na 100 osób wraz z bagażem. Pierwszy lot odbędzie się na wiosnę przyszłego roku.



— Podobno od kapelusza siwieją głowy mężczyzn... Czy to prawda?..
— Sędzę, że prędzej od jedwabnych pończoch i sukienek...



— Czy twoja matka wie, że palisz papierosy?..
— A czy pani mąż wie, że pani zachęca obcych mężczyzn na ulicy?..

Jak panna Władzia jechała do Paryża... przez Rudę Pabjanicką.

Tragedja najpiękniejszej tancerki ze Złoczowa, która chciała zacząć karierę w stolicy nadsekwaniańskiej.

„Kawał” złośliwego łodzianina tak sobie wzięła do serca, iż popeliła zamach samobójczy.

Lódź, 2 sierpnia.

W Złoczowie panna Władysława Raczkiewiczówna uchodziła za pierwszorzędną tancerkę.

Radzono jej, by pojechała do Łodzi.

— Zrobisz tam karierę — mówili jej znajomi.

Dziewczyna doszła wreszcie do wniosku, iż na prowincjonalnym gruncie maruje wielki talent i wyjechała w tajemnicy przed rodzicami z Złoczowa.

W Łodzi zamieszkała u jakichś dalekich krewnych. Natychmiast po przyjeździe zasięgnęła opinii o swym talencie u miejscowych zwolenników Terpsychory.

Panna Raczkiewiczówna była bardzo ładna i elegancka, to też nikomu nie wypadało powiedzieć, że obsoludnie nie umie tańczyć.

Szczególnie zainteresował się nią pewien młodzieniec, bywalec lokali restauracyjnych.

— Łódź to dla pani również prowincja — mówił jej — powinna pani wyjechać do Paryża.

— Nie mam pieniędzy na wyjazd zagranicę — wzdychała.

— Pieniądze, to głupstwo! Niech się pani szykuje do drogi! Już ja z panią pojedę!

Panna Władzia dziękowała mu ze łzami w oczach.

— Więc pan ze mną zostanie we Francji? — pytała go.

— Oczywiście! Zawiadomie panią o terminie wyjazdu. Panna Władzia czekała na listki od niego przez dwa tygodnie.

Pewnego wieczoru jakiś chłopiec wręczył jej wreszcie kartkę.

— Proszę czekać jutro o 10 rano przed bramą. Jedziemy do Paryża.

Panna Władzia w nocy spakowała manatki, nie mówiąc nic o wyjeździe krewnym.

Młodzieniec zjawił się punktualnie.

Pojechali taksówką na plac Reymonta, a stamtąd tramwajem do Rudy Pabjanickiej.

— Dokąd jedziemy właściwie? pytała.

— Przez Rudę Pabjanicką prowadzi nowa droga do Francji — odparł.

Panna Władzia wierzyła mu. Dopiero w Rudzie wyjaśnił jej wszystko.

— Przyjechaliśmy właściwie na łódki! Pani jest tak naiwna, że postanowiłam pani dać nauczkę!

Nie należy ludziom wierzyć!

— A więc nie jedziemy do Paryża?

— Nie.

Rozpłakała się, co doprowadziło go do pasji.

— Pani jest prowincjonalna gaska — zawołał — nie umie pani nawet zgraźnie poruszać nogami i myśli pani o karierze tancerki.

Tego ciosu panna Władzia nie zniosła.

Bez pożegnania udała się na przystanek tramwajowy i nowróciła do domu.

Wieczorem usiłowała targnąć na

życie, wypijając nieco karbolu. Wezwany lekarz udzielił jej pomocy.

Stan denatki nie budzi poważniejszych obaw.

Na siedzeniu były łatanne

spodnie Rublowera, o czym pojęcia nie miał złodziej.

Lódź, 2 sierpnia.

Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Ogrodowej handlarz starzyzna Jankiel Rublower zaczął jakiegoś młodzieńca.

— Może ma pan do sprzedania jakieś stare ubranie?

— Owszem. Mam nawet kilka ubrań. Chodź pan ze mną.

Poszli. Nieznajomy prowadził handlarza przez wąskie, kręte przedmieścia. Gdy znaleźli się w polu, wyrwał mu paczkę, zawierającą starą garderobę, i zbiegł.

Rublower nie mógł go dogonić i zrezygnował z swej własności.

Minęło kilka dni.

Handlarz stał właśnie przed wystawą jakiegoś sklepu, gdy usłyszał rozmowę jednego z swych konkurentów z kupcem.

— Sprzedam panu dwa ubrania — mówił ktoś do handlarza.

Rublower drgnął.

Poznał po głosie złodzieja.

Odwrócił się więc szybko i przytrzymał go za rękę.

— Teraz pan mi nie ucieknie, to moje ubranie, mam cię złodzieju — wołał. Młodzieniec nie stracił zimnej krwi.

— Czego pan chce ode mnie — rzekł spokojnie — sprzedaję moją garderobę.

Handlarz wyrwał mu z ręki spodnie i zawołał, zwracając się do gapiów ulicznych.

— Zaraz się dowiecie, czy to jego spodnie. Może mi pan powie w którym miejscu są łatanne.

Młodzieniec stracił animusz.

— Na kolanie — odparł po chwili.

— Właśnie, że nie — obwieścił triumfalnie handlarz — na siedzeniu. Trzeba było obejrzeć skradzione mi rzeczy.

Po chwili zjawił się policjant. Młodzieńca sprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, iż był to niejaki Abram Rufenbach.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Cztery żony p. Szaniawskiego.

Niezwykły w Polsce rekord wielożeństwa.

Z Warszawy donoszą:

Może w Turcji zniesiono haremy i wielożeństwo, ale do Polski to się chyba nie stosuje — pomyślał sobie p. Witold Szaniawski i, zakochawszy się w pewnej warszawiance, poślubił ją nie bacząc na więzy małżeńskie, łączące go z inną osobą, zamieszkującą prowincję.

Ale jakiś niedyskretny „płociuch” podsłuchał powtórnie „Veni Creator” p. Witolda i zadenuncjował go w policji.

Wdrożono więc śledztwo, które pokazało, że nieprawdą jest, by p. Witold miał 2 żony: on ich posiada co najmniej 4 — tyle przynajmniej ich odkryto.

Przeważnie o sobie nie wiedziały. Choć „ta trzecia” wskazała czwartą swoją „koleżankę” — góralkę z pod Zakopanego.

Ciekawe, ile pań Witoldowych Szaniawskich zgłosi się jeszcze?

„Przykrego” nazwiska pozbył się obywatel z Włocławka.

Do warszawskiego województwa wpłynęło podanie niejakiego pana K. sa z powiatu włocławskiego z prośbą o zmianę nazwiska na Szyncer. Podanie swoje motywuje pan K. tem, że nazwisko jego „jest bardzo przykre dla znajomych i publiczności”, kończąc słowami: „Nie chcę, by potomstwo moje miało wstyd”.

P. K. jest więc nadzwyczajnym altruistą, myśli o znajomych, publiczności, potomstwie, o sobie — nie.

Lódź, 2 sierpnia.

Przy zbiegu ulic Podrzecznej i Nowomiejskiej wydarzył się wczoraj straszny wypadek samochodowy. Pod koła pedzacego auta dostała się jakaś młoda niewiasta, którą wydobyto z pod samo-

chodu w stanie nieprzytomnym.

Lekarz pogotowia stwierdził wstrząs mózgu i w stanie bardzo groźnym odwoził ją do szpitala św. Józefa.

Nazwiska nieszczęśliwej dotychczas nie ustalono. Jest to jakaś przyjezdna.

Gdy kobieta zapragnie... rozkochany młodzieniec kradnie w tramwaju portfel z pieniędzmi.

Lódź, 2 sierpnia.

Siedzieli na ławce w alejach przed parkiem Poniałowskiego. Było to wieczorem.

Antoni Siedzinkiewicz, młodzieniec bez stałego zajęcia i miejsca zamieszkania dopiero od niedawna znał pannę Felicję Rachelską.

Dziewczynie znudziło się siedzenie na ławce i wyraziła chęć pójścia do kawiarni.

Siedzinkiewicz przyrzekł jej, iż wróci w tej sytuacji.

Nie miał bowiem w kieszeni ani grosza. Nie wypadało mu się przyznać, do braku gotówki, to też oświadczył jej, iż zostawił w domu portfel.

— A jednak tak bym chciała pójść do kawiarni — odparła.

— Więc pójdę po pieniądze do domu.

— Proszę. Ja zaczekam.

Siedzinkiewicz przyrzekł jej, iż wróci za kilkanaście minut.

Nie mając iść poco do domu, włóczył się po ulicach miasta. Na przystanku tramwajowym wszczął rozmowę z jakimś przyjezdnym i korzystając z jego roztargnienia wyciągnął mu z kieszeni portfel, zawierający kilkadziesiąt złotych.

Nieznajomy zauważył jednak brak gotówki i zaalarmował policję. Siedzinkiewicza aresztowano.

Na sądzie tłumaczył się on w oryginalny sposób.

Mówił, iż zakochał się w Rachelskiej i tylko dla niej popełnił kradzież poraż pierwszy w życiu.

Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Pierwszy sierpień dniem krwawych bójk.

Lódź, 2 sierpnia.

W dniu wczorajszym w kronikach pogotowia zanotowano szereg krwawych bójk.

W domu przy ulicy Fabrycznej 7 po bity został tępem narzędziem, podczas sprzeczki sąsiedzkiej, robotnik Władysław Seift.

Józefa Ogrzywe portjera fabryki przy ulicy Kopernika 60 nieznanym narzędziem uderzył w nos i w wargę.

Podczas awantury w klatce schodowej domu przy ulicy Srebrzyńskiej 19 robotnik Stefan Smolański otrzymał dwie rany głowy jakimś ostrym narzędziem.

W mieszkaniu przy ulicy Engla 7 z niewiadomych powodów wynikła bójka. Franciszek Henczek, tkacz ręczny, padł ofiarą kilku swych znajomych, którzy go dotkliwie zranili.

3-letni chłopczyk spadł z balkonu.

Lódź, 2 sierpnia.

Państwo Grosman (Drewnowska 4) pozostawili swego trzyletniego synka Szymona na balkonie bez żadnego dozoru. Chłopiec bawiąc się przechylił się przez barierę, stracił równowagę i spadł z wysokości pierwszego piętra na bruk.

Dziecko doznało dotkliwych potłuczeń.

Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy.

Trzy zamachy samobójcze z których jeden śmiertelny

Lódź, 1 sierpnia.

W mieszkaniu przy ulicy Składowej nr. 20 podczas nieobecności domowników powiesił się na szafie 62-letni Walenty Fallński, woźnica.

Dzieci jego, które po upływie kilku godzin powróciły do domu, zastały już zimne zwłoki.

Trupa zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Powodów rozpaczliwego kroku policja dotychczas nie ustaliła.

Helena Wojciechowska (Franciszkańska 8), żona pracownika kasy chorych w celu samobójczym napiła się sublimatu. Pogotowie przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

23-letni robotnik kolejowy Roman Piatkowski (Karczewska 9) targnął się na życie, wypijając znaczną dawkę jodiny. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

GDY SŁONCE PRZYGRZEWA I DESZCZ PADA...



— Jestem żoną tego pana, którego dziś na dworcu przejechali...
— Chciała pani zabrać trupa?..
— Nie... Prosiłabym o bilet powrotny mego męża...



Refleksje pourlopowe.

Jeden z moich przyjaciół na pytanie co słychać w Łodzi odpowiedział w tonie poważnym:

— Nic... Temperatura się podnosi, sukienki opadają...

Trzeba mu przyznać, że ma zmysł spostrzegawczy. Zauważyłem to od razu, gdy pociąg wyrzucił mnie impertynencją na peron dworca fabrycznego. Temperatura w Łodzi rzeczywiście zaawansowała. W wojsku byłaby już co najmniej podporucznikiem, a w cywilu jest pod psem. Co do sukienek nie stwierdziłem jeszcze dokładnie, czy naprawdę opadły, ale pierwsze wrażenie na ulicach Łodzi upewniło mnie w przekonaniu, że tendencja w tym kierunku zaczyna się bardzo wyraźnie. Nie byłoby w tym zresztą nic zdrożnego. Sprawa ta powinna się zająć pan minister Składkowski. Skoro urzędnikom pozwala się pracować bez marynarek, niechże wolno będzie urzędnikom wyzwolić się z batystowo-kretonowych więzów wierzchniej szaty. Kwestją jest tylko czy p. minister Składkowski może w tym kierunku wydać jakieś dyrektywy. General Sławoj-Składkowski, jak wiadomo, jest ministrem spraw wewnętrznych. A to jest sprawa wybitnie zewnętrzna. A więc jedno z dwojga: albo utworzyć specjalny resort spraw zewnętrznych przy ministerstwie spraw wewnętrznych, albo przemianować nazwę ministerstwa w ten sposób, żeby wiadomo było, że resortowi temu podlegają dwie dziedziny naszego życia państwowego. Można byłoby na przykład ustanowić nazwę następującą: ministerstwo spraw o wewnętrznej i zewnętrznej, albo ministerstwo spraw wewnętrznych, rozjazdów, marynarek i remontów.

Mniejsza zresztą z tem, ale o tych sukniach warto pomyśleć. Poco kobiecie w ogóle suknie?... Przecież jak powiadają znawcy nie suknie podnosi kobiety lecz kobieta suknie!..

Tymczasem pragniemy się wszyscy. Upał. Gorąco.

Wszędzie wre gorączkowa praca. Nawet w teatrze. Mimochodem dowiedziałem się, że przyszły sezon teatralny w Łodzi zapowiada się wyśmienicie pod nową dyrekcją p. Górczyńskiego.

Przygotowania w toku.

Podobno nowy dyrektor teatru miejskiego rozpoczął swą działalność od tego że przywatne swe mieszkanie przeniósł do gmachu teatru, a widownię do swego prywatnego mieszkania.

I tak wszyscy się zmieszczą.

Bołski.

Lekarz-dentysta
TADEUSZ BABAD
Łódź, Nawrot 1'a. Tel. 25-22

Co to jest pensjonat i kto w nim mieszka?

Jak wygląda willa, w której się mieści pensjonat?—Towarzystwo, „towarzystwo“ i „t. zw. towarzystwo“.—Różnica pomiędzy obiadem a kolacją. — Czy Pani się charlestoni? — Radości i smutki dnia powszedniego.

Najważniejszy problemat: Kto z kim i dlaczego?

Łódź, 2 sierpnia.

Każdy centymetr sześcienny świeżego powietrza w promieniu 70 km. (co najmniej) w okolicach Łodzi musi być wyzyskany. To też wszędzie, gdzie jakieś suchotnicze drzewko miało nieostrożność wyrosnąć, wszędzie, gdzie ulokowała się jakaś mętnawa struga na moczarach, służąca za siedlisko tysiącom żab i miłom do złośliwych moskitów — jak grzyby po deszczu wychodzą na światło dnia wille, a w nich luksusowe (konieczne luksusowe!) pensjonaty.

Negocjanci wszelkiego typu i autamentu lub poprostu pocziwe kmiotki polski zakupują parę wozów nieheblowanych desek i zbijają z nich napredce piętrowe budy, tak ażurowe i powiewne, że obliczone są na tropikalne upały.

Budę taką kryje się papa, nie w tak dobrym znowu gatunku, żeby nie przeciekało w ulewę, tudzież przylepia się ze wszystkich stron gdzie się da werandy, uginające się smętnie na wółprzeognitych dylach.

Willę taką „na gorąco“ kontraktuje na przeciąg paru lat zazwyczaj jakaś wdowa po przemysłowcu, lub po pułkowniku rosyjskim, rozstrzelanym przez bolszewików, dwie stare panny wreszcie.

Zwozi się do takiej budy kilkanaście połowych łóżek, (pościeli niema!), kilkadziesiąt stołków, stara, pamiętająca lepsze, przedhistoryczne czasy kanape,

zegar, trochę naczyń kuchennych, cynowe nakrycia, psa, dwa koty, papugę, parlofon (czasem radio!) cztery naftowe lampy, trzy kilimy, dwie pary firanek (dla gospodyni), dwie „pyskaty“ miastowe młodsze, kanarka (może być i papuga) — i pensjonat gotów. Nazywa się „Radość“, „Krysią“, „Sanssouci“, „Mały Tel-Awiv“ lub zgoła „Kościszko“ zależnie od narodowości, przekonani, upodobań i inteligencji właścicieli.

Gdy willa ostatecznie już komfortowo urządzona zaczyna królować z piaskzystej wydmy, na której poczęła swe istnienie, daje się odczuć do piśm, że „Komfortowy“ zaciszny, uroczysto położony pensjonat dla ludzi z towarzystwa został otwarty tu a tu. (Miejsza o to, gdzie!) Jedzenie wykwinne, obfite, zdrowe, smaczne, a nadewszystko tanie (jeśli gdzieś nad bajorem podmiejskiem — 20 zł. dziennie).

Pensjonaty mają do siebie to, że są zawsze zajęte i zawsze w nich można do stać miejsce. Jeśli więc w „willi“, w której się od biedy może pomieścić 20 osób, mieszka już pięćdziesiąt, jedźcie śmiało moi Czytelnicy. Będziecie nocowali w altanie, na werandzie, w kuchni, wreszcie znajdziecie tam zawsze kuzyna, przyjaciela lub znajomego („z widzenia“), do którego łóżka was wpakują ((pamiętajcie polowe!)).

W pensjonacie, jak wszędzie na świecie, najważniejszą jest rzeczą hierarchia społeczna. Wiadomo społeczeństwa sto-

ja umiejętnie przestrzegana hierarchia.

Mieszkańcy pensjonatów dzielą się na trzy kategorie: Towarzystwo, „towarzystwo“ i „t. zw. towarzystwo“.

Towarzystwo, towarzystwo po prostu, powiedzmy to śmietanka i sól ziemi, na której stoi pensjonat.

Wiadomo więc, w tej kategorii, czyim kto jest kuzynem, lub kuzynką (prze ważnie ludzi na stanowisku), jakie ma dochody (poważne), aspiracje (duże), wykształcenie (wyższe), stroje (pierzwszorzędne), a wychowanie (no co tu gadać o wychowaniu — ludzie tej kategorii kurczenia nie wezmą w rękę, a podczas jedzenia ryby wbiłoby raczej nóż we własne piersi niż w porcję spożywanego stworzenia zimnokrwistego).

Towarzystwo — to gentry, duma pensjonatu, żywa jego reklama, splendor nigdy nie gasnący.

„Towarzystwo“ w cudzysłowie to kategoria ludzi znacznie podlejszego stanu (ani jednego doktora!). Siedzą oni zazwyczaj przy oddzielnym stole są przedmiotem lodowatych spojrzeń, prawdziwego towarzystwa, na które z kolei patrzą z nabożeństwem i kłaniają się nader uprzejmie, przypominają natarczywie przy każdym spotkaniu, na każdym miejscu i po paru latach nawet mocno ścisną dłoń.

Przy stole tym do potentatów, intelektualnych należy zazwyczaj dentysta (tytułowany doktorem!) lub właściciel składu lampek elektrycznych (inżynier!)

Jedzą niewiele, wszystko im smakuje, podoba im się tu niezwykle (uroczo!), płacą punktualnie i w długie zimowe, smutne wieczory rozpowiadają szeroko o luksusowym pensjonacie, sympatycznej właścicielce i swych stosunkach w prawdziwym towarzystwie.

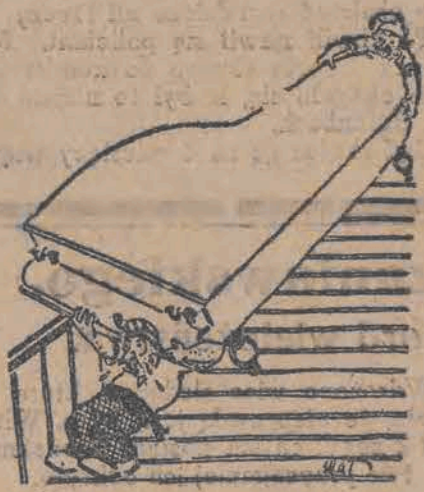
A teraz tak zwane towarzystwo. Z tym jest rozpacz poprostu. Nie uznają autorytetów. Wszystko gania. Są hałaśliwi, źle ubrani (brudni!), wyrażają głośno jakieś ultra-skrainne poglądy, nie uznają autorytetów, zachowują się skandalicznie (miłostki, plażowanie etc), no, jednym słowem hołota. Przyjmuje się ich do pensjonatu jedynie ze względu na złe czasy, bo przed wojną, no to nie do pomyslenia i t. d.

Pomiędzy obiadem, a kolacją w pensjonacie zachodzi zasadnicza różnica. O ile obiad celebrować się niemal niezwykle uroczystości i mało mówi, o tyle kolacja tonie w misach zsiadłego mleka i nastrojona jest na djapazon mniej poważny. Kolację zjada się prędco, poczem młodzież biegnie się charlestonić przy dźwiękach orkiestry hotelu „Savoy“ które na falach powietrznych do jakiejś Pohulanki, czy Rudy wysyła mglisty Londyn, a starsi roztrząsają radości i smutki dnia ubiegłego i kładą horoskopy (tudzież pasjans!), czy będzie pogoda (stały dowcip: albo będzie, albo nie będzie!).

Najważniejszym tematem tych sympozjów pokolacyjnych jest: Kto, z kim i dlaczego.

Ale tak ważny temat wymaga z mej strony specjalnego, obszerniejszego uwzględnienia. Uczynię to w jutrzejszym „Expressie“.

BOX.



— Nie mogę zrozumieć co za przyjemność mają ludzie z takiego instrumentu



— Co się stało?...
— Mój mąż przy remoncie domu spadł z 14-go piętra na bruk!..
— A czy się uderzył?..

Zabawny skandal w Londynie.

Dyrektor wielu scen nie umiejący ani pisać ani czytać

Cały świat teatralny Londynu śmieje się z przygody znanego impresarja Mr. Josepha Leopolda Sacksa.

Mr. Sacks jest znaną figurą w świecie londyńskim i bardzo bogatym człowiekiem.

Jest on tak zwanym „promoter“, to znaczy, że finansuje rozmaite imprezy teatralne, posiada kilka teatrów itd.

Sacks urodził się w Polsce w biednej żydowskiej rodzinie. Mając 9 lat wyemigrował do Afryki południowej, przechodził rozmaite koleje losu, występując także jako kłown w wędrownym cyrku. Powoli się dorobił i zyskał obywatelstwo angielskie. Mając nadzwyczajne go „nosa“ do sztuk, które się publiczno-

ści podobają, prędco stał się jednym z autorytetów teatralnych.

Otóż ten wielki znawca, który aprobował tysiące sztuk teatralnych — nie umie czytać i pisać i z trudnością podpisuje swe nazwisko.

Sprawa ta wyszła na jaw, gdy władze skarbowe przysłały Mr. Sackowi jakiś specjalny kwestionariusz, który trzeba było własnoręcznie wypełnić.

Mr. Sack ku zdziwieniu poborcy podatkowego musiał się przyznać do tak poważnego braku w edukacji, przy tej sposobności opowiedział on z humorem że gdy przyniosą mu do zaopiniowania nową sztukę, czyta mu ją sekretarz, a on się tłumaczy brakiem cierpliwości i czasu.

Niezwykła bezczelność bandyty, który udając urzędnika policji kryminalnej uwięził i steroryzował kupca grożąc mu śmiercią.

Budapeszt, 30 lipca.

W tych dniach jedna z tutejszych hurtowni włókienniczych była widowiskiem niezwykłego tricku złodziejskiego, który raczej byłby do pomyślenia w jakimś awanturycznym scenariuszu filmowym, pełnym frapujących stuczek złodziejskiego fachu. Tym razem — nieprawdopodobna z pozoru bezczelność przestępcy, nie była tworem reżyserskiej fantazji, ale przejawem najwykleszej ziemskiej rzeczywistości.

Onegdaj o godz. 10-ej rano do składu manufaktury Juliusza Eisenmanna przy Laudongasse przybył wysoki elegancko ubrany mężczyzna, który obecnemu w składzie subjektowi przedstawił się jako

detektyw policji kryminalnej.

O wizycie urzędnika policyjnego subiekt natychmiast zawiadomił swego szefa, P. Eisenmanna, który w owym czasie w przyległym gabinecie zajęty był bardzo ważną konferencją handlową, prosił swego współpracownika P. Bartoka, aby

porozumiał się z detektywem.

— W pańskim interesie — rozpoczął detektyw — przed kilku miesiącami dokonano wielkiej kradzieży.

Otóż policja posiada już w tej chwili w swym ręku złoczyńców, którym odebrano znaczną część łupu.

P. Bartok

wytrzeszczył ze zdumienia oczy.

— Pan się myli — odpowiedział po chwili — w składzie moim nie dokonano żadnej kradzieży.

Zasłó tu zapewne jakieś nieporozumienie... Detektyw nie pozwolił się jednak przekonać. W dalszym ciągu upierał się przy swoim twierdzeniu i oświadczył, że kradzież popełniona została na sumę 800 do 900 milionów pengő.

Chodzi więc o to, aby jeden ze współpracowników

udał się wraz z nim na policję

w celu odebrania skradzionego towaru.

P. Bartok zaciekawiony tą niezwykłą historią wsiadł do auta, które oczekiwało go już na ulicy.

Maszyna z błyskawiczną szybkością pomknęła przez ulice kierując się za rogatkami miejskimi.

Po półgodzinnej jeździe auto zatrzymało się

przed piękną willą,

z której wyszła na spotkanie przyjeżdżnym starsza jakaś kobieta. Detektyw oświadczył jej, że musi z towarzyszem swym odbyć ważną konferencję urzędową. Po tem wyjaśnieniu tajemnicza dama ulotniła się.

Detektyw udał się wraz z Bartokiem na pierwsze piętro. Weszli do małego pokoju. Z trzaskiem zamknęły się za nimi drzwi.

Kiedy doszli do stołu rzekomy detektyw wyciągnął nagle z kieszeni rewolwer i z zimną krwią odezwał się do przerażonego kupcy:

— Jeżeli pan raz tylko krzyknie, natychmiast strzelam!...

Bartok, starszy już jegomość cierpiący nadomiar złego na serce drżał na całym ciele. Bandyta z wymierzonym w skroń Bartoka rewolwerem zażądał natychmiastowego wypłacenia mu 50 tys. pengő.

— Inaczej zabiję Cię! — dorzucił ochryplym pełnym wściekłości głosem.

Bartok nie mając przy sobie tak znacznej sumy chciał wręczyć bandycie część okupu. Detektyw jednak nie zgodził się na kompromis i siedzącego na krześle Bartoka

skrepił sznurami.

Wziął następnie jego portfel i w dalszym ciągu groził rewolwerem.

Bartok zdenerwowany i przerażony do ostatnich granic zaproponował bandycie, by udał się z nim

do banku węgiersko - włoskiego, gdzie będzie mógł podjąć 20 tys. pengő. Bandyta obawiając się jednak podstępów zażądał od Bartoka wypisania mu na tę sumę czeku, poczem oswobodził swego więźnia z więzów i wraz z nim

pojechał do banku.

Podczas jazdy „detektyw” nie spuszczał z uwięzionego kupca oka. Kiedy przybyli do banku Bartok oświadczył bandycie, że

muszą wejść do gabinetu dyrektora, który musi rzekomo kontrasygnować czek. Bandyta zgodził się na to.

Kiedy Bartok otworzył drzwi, wpadł do środka z okrzykiem „Ratujcie mnie!”.

Dyrektor banku Hillinger wybiegł na korytarz, ale bandyty

już nie zastał.

Portier bankowy zeznał, że jakiś tajemniczy jegomość, opuszczając szybko gmach banku

wskoczył natychmiast do samochodu i umknął.

Policja, która powiadomiona została o tej całej aferze rozpoczęła energiczne śledztwo.

Br.W.



Członkowie rumuńskiej rady regencyjnej: książę Mikołaj, prezydent sądu kasacyjnego Fuzdugan i patriarcha Miron.

Amerykanizacja stanu małżeńskiego.

Waszyngton, 2 sierpnia.

Według doniesień United Presse statystyka rozwodów w Stanach Zjednoczonych (w 22 stanach w 1925 — 26 r. wynosiła 725.000, w 1926 — 27 r. ilość ich wynosiła natomiast 622.000.

którzy zeznali, że Lillowa żyła z mężem w ustawicznych kłótniach o podział majątku, a córce, lekko się prowadzącej ojciec zagroził, że ją wyrzuci z domu.

Wreszcie aresztowano obie kobiety. W drodze matka zemstała.

— Nie bój się nie, — szepnęła jej wówczas córka, — w najgorszym razie wszystko wezmę na siebie.

Ale w komisariacie zaklinała się znowu, że morderstwo popełnił bandyci. Dopiero po 48 godzinach młoda zbrodniarka wyznała swoją winę i opowiedziała straszną opowieść, jak to z namowy matki zbliżyła się do śpiącego ojca i jedenastu uderzeniami siekiera porabiała mu głowę...

Wyznawszy zbrodnię, dziewczyna rozplakała się i poczęła błagać o śmierć.

Krew ścina się w żyłach.

19-letnia córka za namową matki-potwora zamordowała ojca.

Zdradziła ją wybita od wewnątrz szyba.

Była godzina 11 wieczór. Przy stole małomiejskiej restauracji w Nendek siedzieli dwaj synowie okolicznego rolnika, Lilla.

Nagle do lokalu wpadła ich matka z oznakami przerażenia w twarzy.

— Biegnijcie szybko po doktora! — zawołała. — Ojciec jest umierający.

W chacie przedstawił się przybyłym straszny widok. Na dywanie leżał 50-letni Lill z 11 ranami od uderzeń siekiera w głowę, a obok niego wyla się z bólu jego 19-letnia córka.

Jak opowiadały obie kobiety, do chaty wtargnęło kilku bandytów, wybiwszy wpród okno. Zamordowali ojca, mordercy zbiegli.

Zarządzono śledztwo, lecz nigdzie nie natrafiono na żaden ślad. Pies policyjny kręcił się niespokojnie po chacie i najbliższych jej okolicach i również nie mógł wpaść na żaden trop. To wzbudziło podejrzenie. Obejrano okno i oto natrafiono na pierwszą rewelację: szyba była wybita, ale od wewnątrz, i nosiła ślady krwi! Zbadano sąsiadów,

JULIAN STARSKI. Tajemnica hotelu „Imperial”

Łódzki romans kryminalny.

(38)

Poprzez Aleje Szucha wydostała się taksówka na Marszałkowską. Wciśnięty wygodnie w siedzenie, obserwował Tarlicki z zajęciem olbrzymie tłumy przechodniów, śpieszące po szerokich zadrzewionych chodnikach.

Oślepiające światła reklam, ogłuszający zgiełk i gwar uliczny, rozpedzone auta i tramwaje — wszystko to zlewało się w potężną symfonię społecznego miasta.

Jakże daleko — zda się, w innej części świata leży Łódź, oddzielona od Warszawy przestrzenią zaledwie 130-kilometrową. Tu — metropolia europejska, rozmach, rozpęd życia, tam — wielkie prowincjonalne miasteczko, duży Zgierz czy Pabjanice.

Myśli Tarlickiego przerwał głos szofera:

— A teraz dokąd jedziemy, proszę pana?

— Do „Mimozy” na Mazowieckiej — odparł reporter, stwierdzając na zegarze dworcowym, że jest już godzina jedenasta

Runęli w szalonym tempie w górę Marszałkowskiej, poczem po kilku minutach zatrzymali się przed jaskrawo oświetlonym wejściem kabaretu.

Tarlicki szybkim krokiem podążył do górnej sali i zajął miejsce przy jednym ze stolików. Rozejrzał się bacznie dokoła, szukając owych panów, którzy wczoraj siedzieli z Erwestówną, nie mógł ich jednak znaleźć.

Orkiestra zagrała tusz i przed kurtyną wyszedł wyrażony konferansjer. Ucił gwar rozmów i rozległy się słabe brawa.

— Szanowna publiczność wybaczy — mówił aktor, uśmiechając się głupkowato — że w dzisiejszym programie nastąpi, niestety, mała zmiana... Koleżanka Rena Erwestówna, jak państwo już zapewne wiedzą, padła ofiarą nieczynych złoczyńców, którzy ją wywieźli w niewiadomym kierunku, wobec czego nie będzie mogła ukazać się szanownej publiczności... Drugą luką w programie jest nieobecność kolegi Litowa, który

nagle zachorował... W imieniu dyrekcji bardzo przepraszam naszych miłych bywalców...

Sklonił się i zniknął za kurtyną.

Po chwili rozległ się na scenie pisliwy głos imponująco tegiej śpiewaczki. Tarlicki wciągnął w rozinową kelnera, który mu usługiwał.

— Panie starszy, czy zna pan dobrze wszystkich gości?...

— Wszystkich gości? No, no... Tyle ich codziennie przychodzi, że ktoby mógł znać...

— Ale są tu chyba tacy, którzy stale przychodzą.

— Owszem, są...

— O tych mi właśnie idzie... Pan ich zna?...

— Takich, naturalnie, znam...

— Czy może mi pan wśród nich pokazać wielbicieli talentu Reny Erwestówny?

Kelner zrobił zdziwioną minę, nie rozumiejąc widocznie słów reportera, wobec czego ten dodał:

— To znaczy panów, którzy uwijają się koło pani Reny...

— O, takich panów jest u nas bardzo dużo... Prawie wszyscy smają chętnie do panny Erwestówny, bo jest najładniejsza i najmłodsza... Ale, ale... Ja tu z panem rozmawiam, a tam goście wleją mi już od godziny...

Widząc, że ta sprawa nie dojdzie do żadnych wyników, Tarlicki podniósł

się z miejsca i udał się za kulisy. Może tutaj się czegoś dowie.

Przypomniał sobie Witę i postanowił dokończyć z nią zaczęte wczoraj rozmowy. Poszedł od razu do jej garderoby. Helezińska leżała na małej sofce i paliła papierosa.

Ujrawszy reportera, zawołała z nieudawaną życzliwością:

— Witam redaktora!... Jeszcze pan w Warszawie?

— Jak pani widzi... Zatrzymał mnie w stolicy bardzo przykry wypadek, o którym pani zapewne słyszała...

— Nie wiem, o co panu idzie...

— Czyżby? Porwanie Reny Erwestówny...

— O tem wiem, naturalnie... Ale co to ma wspólnego z panem?

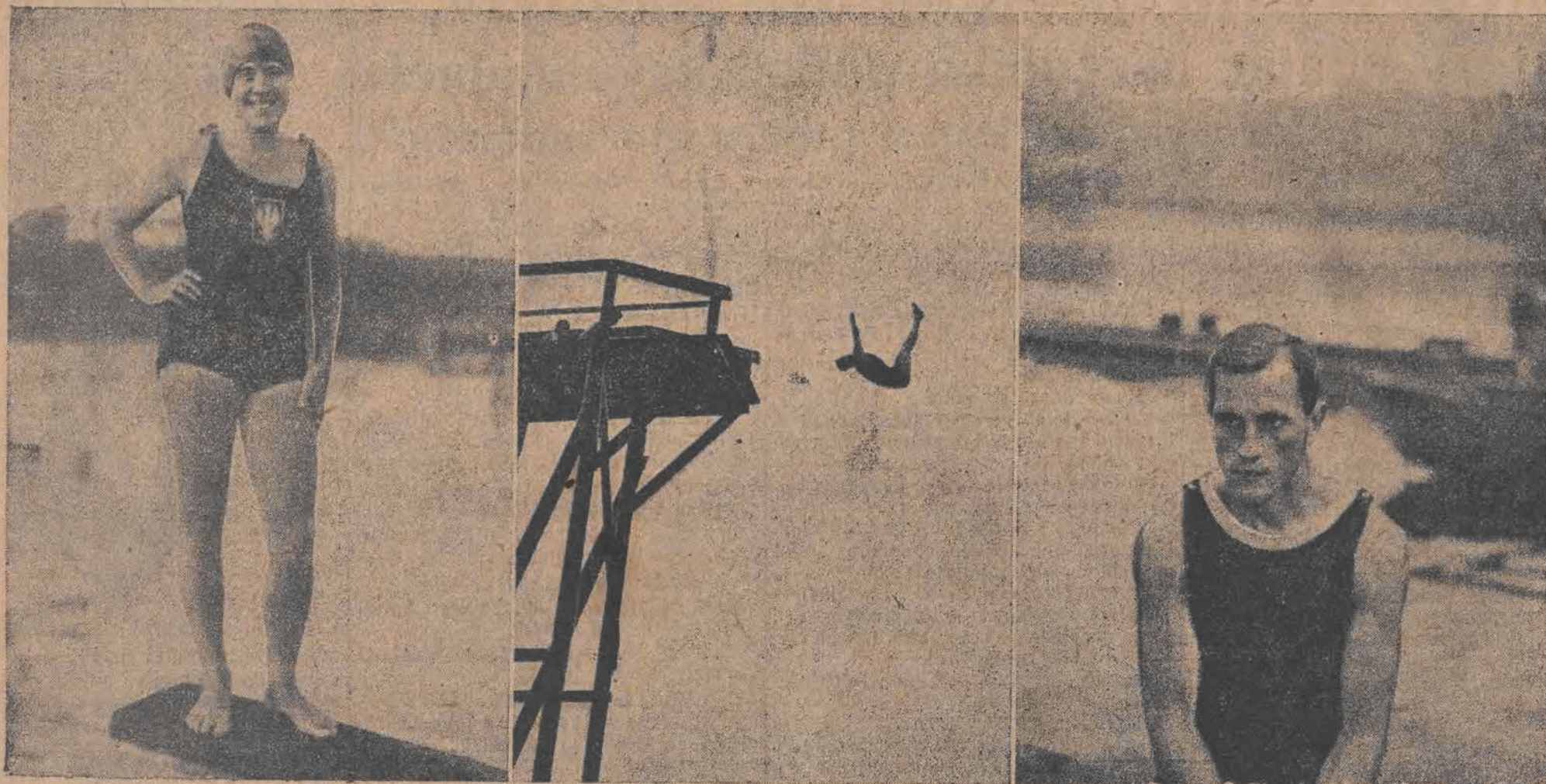
— Pani chyba gazet nie czytała. Byłem gościem Reny w chwili, gdy nastąpiło porwanie...

— Ach, to był pan? Co pan powie? W gazetach zupełnie przekreślił nazwisko tak, że mi nawet przez myśl nie przeszło, że ten Tarlicki, czy Tatarowski ma coś wspólnego z panem... To było strasne, prawda?

— Bardzo... Szkoda mi Reny: niezwykle miła i porządna dziewczyna... Kto wie, w czyich rękach się teraz znajduje...

— Znałam ją bardzo krótko; zaledwie jeden dzień, zdążyłam ją już jednak polubić... (D.c.n.).

Z zawodów pływackich o mistrzostwo Górnego Śląska.



Niedawno odbyły się w Giszowcu zawody pływackie o mistrzostwo G. Śląska, które wypadły wprost imponująco, gdyż padły na nich aż 4 rekordy polskie i 7 górnośląskich. Na zdjęciu widzimy najlepsze nasze siły pływackie. Na lewo: **p. Kaiserówna**, mistrzyni Polski w pływaniu na 100, 200 i 400 metrów, która uzyskała 4 rekordy polskie; na prawo: **Maerz**, mistrz Polski w skokach z wieży i trampoliny; środkowe zdjęcie przedstawia Maerza w stylowym skoku z 10-metrowej wieży.

Osuszenie Polesia powiększy Polskę o 18,000 kml. urodzajnej ziemi.

**Gigantyczna ta praca
trwać będzie 10 lat
i kosztować 50 milionów
dolarów.**

Specjalna komisja rzeczoznawców, która z ramienia Ligi narodów bawiła w roku ubiegłym w Polsce, ogłosiła niedawno raport, zdający sprawę z badań nad gigantycznym planem rządu polskiego, dotyczącym osuszenia olbrzymich terenów błot na Polesiu.

Sprawozdanie tej komisji, ogłoszone w Genewie, podkreśla z naciskiem doniosłe znaczenie tego zagadnienia dla Polski. Błotne, niedostępne dotychczas obszary Polesia staną się — jak to stwierdza raport komisji międzynarodowej, ziemią wielkich bogactw.

Raport wypowiada się w konkluzji za tem, aby rząd polski podjął starania celem uzyskania środków dla przeprowadzenia tego wielkiego zadania gospodarczo - kulturalnego.

Polesie polskie zajmuje przestrzeń 60.000 km. kwadratowych. Z tego 18000 km. stanowi jedno niedostępne bagno.

Według prowizorycznych obliczeń, koszt odwodnienia Polesia i udostępnienia rolnictwu wynosić ma około 50 milionów dolarów.

Na sumę tę złożą się koszt regulacji rzeki Prypeci na długości 260 km. oraz jej dopływów i rzeczek na łącznej przestrzeni 315 km., budowa kanałów magistralnych na przestrzeni 18.000 km. kw., oraz koszt osuszenia szczegółowego.

Osuszenie tego terenu da możliwość użytkowania co najmniej 90 proc. tej ziemi na łąki. Obecnie obszary te dają przeciętnie 10 kwintali siana z jednego hektara. Po osuszeniu można się spodziewać przyrostu co najmniej 30 kwintali na hektarze. Cały więc teren osuszenia da od razu przyrost dochodów w pierwszym okresie w wysokości 195 milionów złotych.

Tragedja młodego chłopca Maltretowany przez wyrodnego ojca powiesił się na wieży kościoła.

Wiedeń, 31 lipca.

Miasto Tulln i najbliższa jego okolica żyje obecnie pod wrażeniem samobójstwa popełnionego przez 13-letniego ucznia miejscowej szkoły Józefa Hessa. Okoliczności, które popchnęły młodego chłopca w objęcia śmierci są tak przerażające i straszne, że tworzą niezwykłą tragedję życiową, nad którą nie sposób przejść do porządku dziennego.

Rodzice młodego samobójcy, którzy już w swoim czasie sądowo byli karani za nieludzkie obchodzenie się z dziećmi, również i w tym wypadku pozostają pod strasznym zarzutem moralnego dzieciobójstwa.

Należy zaznaczyć, że przed kilku laty zginęło tajemniczą śmiercią troje dzieci Hessów, co wzbudziło podejrzenie, że rodzice śmierć tę świadomie spowodowali.

Przed kilku dniami o godzinie 7-ej wieczorem dzwonnik miejscowego kościoła dokonał strasznego odkrycia. Na wysokiej wieży kościoła ujrzał bowiem zwisające ciało młodego chłopca.

Był to trup Józefa Hessa, który, jak stwierdzono, po południu tegoż dnia wdrapał się na wysoką dzwonnice i powiesił się na sznurze dzwonu.

Osuszenie tych olbrzymich obszarów podniesie również produkcję pozostałych terenów, przyczyni się do podniesienia kultury całego Polesia i da Polsce możliwość skierowania tam włościan i bezrobotnych, którzy zmuszeni są teraz szukać pracy i zarobku na obcej ziemi.

Rząd polski podjął starania o uzyskanie kredytów na ten cel.

Wstępne rokowania z grupami kapitalistów zagranicznych wskazują, że plan osuszenia Polesia znalazł zagrańicą sympatyczny oddźwięk.

Kiedy wieść o tragicznej śmierci chłopca rozbiegła się po miasteczku, wszyscy byli przekonani, że moralnymi sprawcami nieszczęścia są rodzice chłopca.

Zandarmerja natychmiast rozpoczęła śledztwo, które dało nadspodziewanie obciążający wyrodek rodziców matryja. Okazało się, że nieszczęśliwy chłopiec zwierzał się już od kilku tygodni swoim kolegom, że

zamierza popełnić samobójstwo, ponieważ rodzice strasznie się z nim obchodzą.

Okrutnym był zwłaszcza ojciec, który przez nałogowe pijaństwo stracił cały dobytek i doprowadził rodzinę do ruiny. Ponieważ wszędzie odmawiano kredytu a ojciec stracił pracę — biednej rodzinie

nie dawała w oczy. Ostatnie grosze wyrodek ojciec wydawał

na alkohol a biedny chłopiec codziennie bez względu na mróz i słońce obdarty i boso musiał biec do sąsiedniego miasteczka po litr wódki dla ojca.

Na sprawunki te chłopiec nie dostawał pieniędzy. Musiał żebrać a za ubierane grosze kupował wyrodek ojcu wino.

Kiedy przychodził do domu z próżną

Ewentualna pożyczka na ten cel będzie zaciągnięta przez rząd, który jednak nie przeprowadzi tej wielkiej inwestycji na własny rachunek. Państwo posiada na Polesiu przeszło połowę terenów, wymagających odwodnienia. Taki też musiałby być udział skarbu państwa w kosztach. Resztę pokryłyby samorządy, oraz poszczególni właściciele gruntów.

Prace, związane z całkowitem osuszeniem Polesia musiałby potrwać ok. 10 lat.

butelką

katowany był do krwi. Pewnego dnia został przez ojca tak zbity i podeptany nogami, że tydzień przeleżał w łóżku.

Sąsiedzi opowiadają, że młody Józio już o czwartej rano codziennie śpieszył do lasu, gdzie z rozkazu ojca kraść musiał drzewo na opał.

Krytycznego dnia na kilka godzin przed śmiercią samobójczą wyrodek ojciec rozkazał chłopcu

rozbić kamienie. Chłopak zbuntował się i uciekł przed rozszaleczonym ojcem na wysoką dzwonnice.

Byli sublokator Hessów niejaki Józef Weimas zeznał podczas śledztwa policyjnego, że pewnego razu, kiedy między Hessami wybuchła kłótnia małżeńska Franciszek Hess pobił i poranił troje swych dzieci, a następnie w koszulkach wyrzucił podczas traskającego mrozu na ulicę.

Matka samobójcy, dowiedziawszy się o strasznej śmierci swojego syna dostała ataku nerwowego. Kiedy uspokoiła się, zeznała policji, że w r. 1919 trzyletnie podówczas bliźnięta, a mianowicie córeczki Teresa i Margareta oraz jednoroczny syn Leopold ciężko zachorowali. Kiedy śmiertelnie chore dzieci chciała odwiedzić do szpitala w Wiedniu,

mał sprzeciwił się temu Mimo to jednak postawiła ona na swoim i bliźnięta do szpitala oddała. Wkrótce jednak

obie tam zmarły. Jednoroczny Leopold, który pozostał w domu,

dziwnym zbiegiem okoliczności zmarł tego samego dnia.

Wśród spazmatycznego płaczu oświadcza Hessowa, że nie ponosi winy za śmierć dzieci. Do maltretowania ich zmuszał ją bowiem mąż, którego się strasznie bała.

Ojciec nieszczęśliwego samobójcy do niczego się nie poczuwa i odmawia wszelkich zeznań. Wobec tego, że całe miasto oskarża go o śmierć syna, został on zaarrestowany i oddany do dyspozycji władz sądowych



Sobotni marsz „Szlakiem Kadrówki”.

1198 zawodników na starcie.

Mimo zawodów marszowych Łódź — Szczypiorna, Łódź wystawiła jednocześnie drużynę „kadrową” co przynosi zaszczyt tutejszej organizacji.

Zapisy na „Marsz Szlakiem Kadrówki” zostały już ukończone.

Wybiegający się na „Szlak” jest w roku bieżącym 1198, skończyli oni już swój trening i są przygotowani. Ekwipunek skompletowany, buty szarpane wysmarowane czekają dnia, w którym daniem im będzie przyczynić się do zwycięstwa swych właścicieli.

A zatem wszystko w porządku, wszystko gotowe. W spokoju należy oczekiwać chwili wymarszu. Jeszcze tylko się pisać nagrody. Rząd, sfery wojskowe, społeczeństwo cywilne, ba, nawet duchowieństwo — hojną ręką ofiaruje nagrody dla tych, którzy wytrwają i zwyciężą.

Ogółem w terminie regulaminem przewidzianym zgłoszono 90 drużyn męskich i 4 sekcje kobiece, co czyni razem 1198 ludzi.

Jak zwykle — strzelcy mają przynajmniej przewagę, maszerować bowiem będzie 14 drużyn wojskowych i 2 drużyny klubów sportowych (nowość, dotąd jedynym klubem, który ważył się wyjść na „Szlak” była Robotnicza Legia Krakowska).

Największą ilość drużyn zgłosił Okręg Krakowski — 17, Warszawski — 13, Lubelski — 12, itd. Grodno wystawia 4 drużyny. Warszawę reprezentować będzie 3 drużyny, po 2 drużyny zgłosił Biłgoraj, Łuck, Piotrków, Żywiec, Łuków, Wołkowyski i Kraków. Obwód Warszawski reprezentować będzie 4 drużyny, z pozostałych miejscowości w „Marszu” weźmie udział po 1 drużynie. Oto spis miast i miasteczek, a także wsi

polских, z których zawodnicy znajdują się na szlaku: Pniewy, Kurów, Dęblin, Karczmiska, Jeziorna, Pruszków, Horodło, Grabowiec, Lublin, Krasnostaw, Zamost, Lubartów, Kierce, Kowel, Wilno, Szczekocin, Łódź miasto, Ligota, Nowa Wieś, Bańków, Rybnik, Wielkie Hajduki, Mnieszto, Sucha, Wieliczka, Bochnia, Prokocim, Oświęcim, Trzebiń, Chrzanów, Toruń, Grudziądz, Włocławek, Lipno, Mniszek, Inowrocław, Białą, Podlaska, Kosztowa, Borysław, Przemyśl, Tarnobrzeg, Sanok, Ustrzyki Dolne, Lubaczów, Inowrocław, Kielce i Suchedniów.

Jak widzimy z powyższego spisu — Łódź, która organizuje na terenie swego okręgu zawody marszowe Łódź — Szczypiorna, potrafiła wystawić jednocześnie drużynę na „Szlak Kadrówki”. Fakt ten jest żywo komentowany w świecie strzeleckim i przynosi zaszczyt łódzkiej organizacji.

★

Tegorocznemu marszowi „Szlakiem Kadrówki” towarzyszyć będzie kinooperator. Dzięki staraniom Komendy Głównej, wytwórnia filmów historycznych „Klio” sfilmuje marsz Szlakiem Kadrówki i wypuści wielki film, stanowiący całkowity program jednego seansu kinematograficznego, a zawierający prócz zdjęć z marszu również cały szereg fachowych zdjęć ze sportu pieszego. Film ten będzie demonstrowany w kinoteatrach całej Polski i przyczyni się znakomicie do popularyzacji „szarego sportu”. E.

Marsz Łódź — Szczypiorna

celem uczczenia uwiecznienia legionistów rozpoczyna się w piątek.

Czyż może zabraknąć strzelców w Kaliszu, skoro tam legionści na zjeździe walnym uroczystie obchodzą rocznicę wyjazdu z Łodzi, a zarazem dziesiątą rocznicę internowania w Szczypiornie?

Tak jak legiony wyrosły ze Związku Strzeleckiego, tak po wojnie oddziały strzeleckie powstają wszędzie tam, gdzie znajdują się byli legionści. Braterstwo ducha jest ściśle, radości i smutki jednych są radościami i smutkami drugich.

To też pomimo dorocznego marszu Kraków — Kielce w tym samym czasie urządza Okręg Łódzki Związek Strzelecki marsz Łódź — Szczypiorna, celem uczczenia uwiecznienia legionistów, i wzięcia udziału w uroczystościach legionowych, odbywających się w tym czasie na terenie Okręgu — bo w Kaliszu i Szczypiornie.

Zawody odbędą się na przestrzeni 127 km, z Łodzi do Szczypiorny. Cała trasa podzielona jest na 3 etapy.

Pierwszy etap rozpoczyna się 5 sierpnia w Łodzi na Rynku Bałuckiego, a kończy się w Łasku, skąd następnego dnia zawodnicy wyruszają do Białej, poczem 7 sierpnia do Szczypiorny. Meta znajdować się będzie w miejscu, gdzie dawniej stały baraki internowanych legionistów. Na trasie obowiązują postoje w Łasku i Białej.

Marsz nosi charakter wybitnie wojskowy i zasadniczo jest drużynowy, chociaż na ostatnim etapie odbywa się również konkurencja indywidualna.

Regulamin wzorowany jest na „Marszu Szlakiem Kadrówki”.

Drużyna składa się z 13 ludzi i musi na etapach meldować się w pełnym składzie w kolumnie czwórkowej.

Drużyna, która do Łasku przyjdzie zdekompletowana, dalej maszerować nie może i jej członkowie nie mają prawa startowania do marszu indywidualnego Białki — Szczypiorna.

Przybycie w stanie zdekompletowanym do Białki dyskwalifikuje drużynę

Sokół (Zgierz) — Turysty II 5:1 (0:0).

Fatalna gra Turystów — dobra i ambitna gra Sokola.

Nietylko wynikiem, zamieszczonym w tytule, lecz i samą grą, grającą z zgiełkiem Sokółem druga drużyna fioletowych, nie przysporzyła swym barwom zaszczytu.

Największym zdaje się błędem ze strony kierownictwa Turystów było, wstawienie do drugiej drużyny tych graczy, których młoda generacja tego klubu tytułuje „panie”, a którzy prawdopodobnie z tego powodu, zamiast grać, za miast pokazać młodym graczom, jak się o honor barw klubu winno walczyć, dołożyli wszelkich sił, dla pokazania, jak dojrzały mężczyzna potrafi do- wieść, że jest „cieżarny”.

Ich zaś lenistwo, nonszalanca i zupełny brak ambicji przeszczerpił się wkrótce na cały zespół. O ile bowiem z początku gry widoczne były wysiłki o tyle z biegiem gry cała niemal drużyna wszechyla między sobą zbytecznie spory i nawoływania się, o każdej drobności tak długo, aż poszczególni gracze zaprzestali zupełnie grać.

I tak, zawiódł całkowicie bramkarz i obrona, nie dopisała linja pomocy próbując ustawicznie różnych, zawsze póź-

nionych sztuczek, a w międzyczasie szybki i ambitny przeciwnik, zabierał jej piłkę i strzelał bramki. A już w linii napadu, Turystów działo się najgorzej. Podczas bowiem, gdy młodzi gracze tej linii, wypracowywali swym starszym „panom” dogodnie do strzału pozycje, panowie spóźniali się chronicznie i piłki stawały się łupem przeciwnika. Taką beznadziejność obserwowało się od samego początku aż do końca zawodów.

Zupełnie inny i to bardzo dodatni obraz widziało się po przeciwnej stronie. Sokół zgierski, to drużyna nadzwyczaj ambitna, niezwykle pracowita i pod względem technicznym dobra. Gra ona ostro, lecz fair, wszyscy jej gracze świetnie biegają i strzelają z każdej pozycji. A już na najwyższą pochwałę zasługuje ich wytrwałość, która ich mimo dokuczliwego upału nie opuściła aż do samego końca zawodów.

Zwycięstwo Sokola zupełnie zasłużone, a dla Turystów wynika stąd nauka, że każda drużyna trzeba odmłodzić, a nie zapychać tak starymi graczami.

Z.

Wyników meczów Ł.K.S-u i Turystów

nie przewidział żaden z czytelników.

Rezultaty ostatniego konkursu sportowego „Expressu”

Jak grom z jasnego nieba spadła w niedzielę wieczór na sportową Łódź wiadomość o wysokocyfrowych klęskach obu drużyn łódzkich walczących o tytuł mistrza ligi państwowej.

Druty telegraficzne niosły hłobowa dla Łódzi wieść. Sedan barw czerwonych i fioletowych. Obie drużyny łódzkie przegrywały sromotnie. Klęskami swymi sprawiły przykrą niespodziankę swym adherentom. Spodziewano się zwycięstw, prorokowano wyniki nierozstrzygnięte, pesymiści zapowiadali honorowe klęski. Tak wysokocyfrowe porażki absolutnie nie spodziewano się.

Ostatni nasz konkurs, który jest sprawdzianem nastrojów przedmeczowych prognoza wyników niedzielnych spotkań drużyn łódzkich o mistrzostwo ligi, nie przewidywał tak wysokich klęsk.

Na ogólną liczbę około 2100 odpowiedzi, nikt nie sprostował warunkom naszego konkursu. Nagrody podzielił między Czytelników, których odpowiedzi były najbardziej zbliżone.

Nagrody otrzymali:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kina-teatru „Splendid” otrzymał p. Borys Maszyk, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 257.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kina-teatru „Splendid” otrzymał p. Herman Sokół, zamieszkały przy ul. Południowej 90.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kina-teatru „Casino” otrzymał p. Ch. Saffan, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 53.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kina-teatru „Splendid” otrzymał p. Z. Wolk, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 27.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kina-teatru „Casino” otrzymał p. H. Lichtenberg, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 33.

Nagrodzeni proszeni są o odbiór nagród w czwartek dn. 4 sierpnia między 6 — 7 wiecz. w lokalu redakcji (ul. Piotrkowska 49 I piętro l. ofic.).

★

Kupon na odgadnięcie rezultatu spotkania ŁKS — Turysty w nadchodzącą niedzielę, zamieścimy w sobotnim „Expressie”. Warunki konkursu są niezmienne.

Czy Francja weźmie udział w Olimpiadzie?

Francuski Komitet Olimpijski powziął na nadzwyczajnym posiedzeniu sensacyjną uchwałę, wstrzymując się od udziału w Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz i Amsterdamie. Powodem tej nieoczekiwanej decyzji powziętej jednogłośnie przez prezesów 18 związków państwowych jest odroczenie przez senat obrad nad udzieleniem dwu milionowego kredytu na cele przygotowań francuskiej ekspedycji olimpijskiej. Francuski komitet olimpijski spodziewa się, że uchwała swą wywrze nacisk na parlament, by sprawą kredytu zajął się już na najbliższej sesji, w przeciwnym bowiem razie nie mogliby francuzi uczestniczyć w zimowych igrzyskach, które są już za pasem.

Uchwały K. I. O. nie należy brać zresztą zbyt tragicznie, nie alega bowiem wątpliwości, że poruszy ono niebawem niebo i ziemię, by w rewji elity sportowej całego świata nie zabrakło też reprezentantów Francji. Dziennik paryski „Le Journal” proponuje narodową składkę i na cel ten przeznacza 25.000 fr. Największe pismo sportowe we Francji „L'Auto” desygnował ze swej strony 5.000 franków.

Stu kolarzy startowało

w niedzielnych wyścigach szosowych w Krzywiu pod Zgierzem.

Rojno i gwaro było w niedzielę na szosie warszawskiej w Krzywiu pod Zgierzem. Restaurator w Krzywiu nie przypomina sobie tak dużego zjazdu na stalowych rumakach, od odbytych przed laty, szosowych mistrzostw Polski.

W niedzielę rano Krzywie było Mekką dla łódzkich kolarzy. Niemal 70 prz. wszystkich towarzyszt istniejących na terenie naszego województwa reprezentowanych było na niedzielnych wyścigach, urządzonych przez ruchliwe kierownictwo sekcji kolarskiej łódzkiej „Makkabi”.

Na starcie imponująca liczba blisko stu kolarzy, którzy bronili barw następujących klubów: ŁKS. Pabjanicki Tow. Cykl., Rapid, Rekord, Makkabi (Zgierz), „Kruschender” (Pabjanice), Siła, Ognisko, Hejnał, Burza, (Pabjanice), Makkabi (Łódź) i Żydów. Kolarski Kl. Sport.

Niedzielną imprezę Makkabi należy uważać za wszechmiar udaną. Wznowa organizacja przynosi pełny zaszczyt kierownictwu tej sekcji.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Bieg otwarcia, na przestrzeni 30 km. wygrywa w dobrym czasie 55,52 sek. Alfred Roul (ŁKS.) przed Piechem (Kruschender), Gremsem (Pabjanice), Kowalskim (TZS), Kosińskim (Hejnał), Startowało 25 zawodników.

Bieg turystyczny, na przestrzeni 10 km. wygrywa Szymczyk (ŁKS.) w czasie 21, 45 sek. przed Izikowskim (Hejnał) i Bernardem (niestowarzyszonym). Startowało 20-tu.

Bieg juniorów na przestrzeni 15 km. wygrywa Strzelec (PTC) w czasie 25,28 sek. przed Łyszkowskim (Kruschender), Michłem (PTC) i Maciejewskim (Kruschender). Startowało 22 zawodników.

Bieg międzyklubowy na przestrzeni 15 km. wygrywa Błaszczak (Ognisko) w czasie 24,36 s. przed Kosińskim (Ognisko), Klauznerem (Siła) i Koniecznym (Ognisko). Startowało 22 zawodników.

Dziś i dni następnych!

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

9-ty szlagierowy dwugodzinny program.

Najnowsza produkcja Zjednoczonych wytwórni Fanametu 1927-28 roku.

1. CIERPIENIA SIEROTY

Fascynujący dramat współczesny w 10 akt. Tragedja młodej sieroty. Córka milionera zostaje tancerką w kabarecie. Ojciec umieszcza ją w domu poprawy.

Koncertowa gra. ■ Wspaniała wystawa.

2. DLA JEDNEJ KOBIETY

Sztuka erotyczna w 10 aktach. W rolach główn.: Alice Joyce i Adolf Menjou. Oficer angielski zostaje skompromitowany i usunięty z armji. Narzeczona zrywa z nim. Wróg padł na wojnie. Zemsta.

Początek seansów o godz. 6-ej wiecz.

CASINO

Dziś i dni następnych Przegląd filmów sezonu 1927-1928 roku

Kobieta Sfinks

Wielki erotyczny dramat z życia rosyjskiego rozgrywający się za kulisami variete

W roli tytułowej piękna

FLORENCE VIDOR.

Mady Christians

najrozkoszniejsza z gwiazd filmowych

— jako —

KRÓLOWA FOLIES BERGERE

w tysiącu przygód miłosnych i politycznych w otoczeniu najpiękniejszych kobiet świata

Początek seansów o godz. 6-ej.

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1.40 do Warszawy
7.50 „ Warszawy posp.
9.05 „ Kozuszek
9.30 „ Tarnobrzęga przez Galk.
10.35 „ Kozuszek
11.50 „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15.20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Kozuszek
18.55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20.10 „ Warszawy
23.45 „ Kozuszek

Przyjazd.

1.55 z Kozuszek
4.40 „ Warszawy
7.21 „ Kozuszek
8.15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10.40 „ Warszawy
12.35 „ Kozuszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14.40 „ Warszawy
16.33 „ Warszawy
19.55 „ Tarnobrzęga
20.25 „ Kozuszek
22.15 „ Kozuszek
22.45 „ Warszawy (posp.)
23.20 „ Kozuszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp.)
7.14 „ „

8.00 „ Poznań
8.10 „ Kozuszek
9.03 „ Kutna
12.57 „ Poznań
12.04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14.10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18.35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks, w poniedz., środy i piątki)
19.38 „ Łowicza
20.15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznań
23.14 „ Berlina, Paryża (posp.)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznań
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10.40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks, pon. środ. piątki)
12.44 „ „
13.32 „ Poznań
13.45 „ Kutna
18.05 „ Kozuszek
18.40 „ Poznań
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20.13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku, —

Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczenie ospy, analizy (mo-
czu, krwi, płocin etc.) operacje
opatunków.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



Krzesła

100 sztuk prawie nowe natychmiast do
sprzedania. Wiadomość: kino-teatr

„Odeon” Przejazd 2 (D)
od 10—2

Samochód Lincoln

mało używany okazuje się do sprzedania
obejrzeć można: **Garaże Wojna,**
Piotrkowska Nr. 111. 3-(D)

Tanio na dogodnych warunkach



i niemieckie oraz części rowerowe
nabyć można w firmie
„DOBROPOL”, Piotrkowska 73
Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy

Dr. S. Lewkowicz

Chor. skórne we-
neryczne i płciowe.
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1
i od 6—8. Dla pań
od 4—5.
Dla niezamożnych
cenę lecznic.

Dr. STUPEL

Szkoła Nr 12

Choroby włosów,
skórne, weneryczne
moczopłciowe.
leczenie promien.
Roentgena i lampą
kwarcową, przyjmu-
je od g. 6-9 w.

Barwniki do domowego farbowania



„BARWNIK”

Najdoskonalszy
produkt.

Żądać wszędzie tylko
„BARWNIK”

Fabr. Chem. „BARWNIK” D-ra A. Dulowskiego
WARSZAWA, Bonifraterska Nr 11, telefon 10-01.

Dr. med.

Różaner

Dzielnia Nr 9.
Tel. Nr 28-98.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
czopłciowe.
Przyjmuje
od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą
kwarcową
Oddzielna pocze-
kalnia dla Pań.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrk-
owskiej 294
codziennie od god-
2—7 wiecz.